

Stanisław Grzeszczuk

"Piśmiennictwo staropolskie", vol. 1-3, opracował zespół pod kierownictwem Romana Pollaka, zespół autorski: Tadeusz Witczak, Danuta Maniewska, Józef Cybertowicz, Alojzy Sajkowski... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 58/1, 237-247

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. RECENZJE I PRZEGLĄDY

PIŚMIENICTWO STAROPOLSKIE. Opracował zespół pod kierownictwem Romana Pollaka. (Zespół autorski: Tadeusz Witczak, Danuta Maniewska oraz Józef Cybertowicz, Alojzy Sajkowski, Izabella Teresińska, Wanda Wendland-Pierzchlewiczowa). [Vol.] 1: HASŁA OGÓLNE I ANONIMOWE. [Warszawa] MCMLXIII. [Vol.] 2: HASŁA OSOBOWE A—M. [Warszawa] MCMLXIV. [Vol.] 3: HASŁA OSOBOWE N—Ż. [Warszawa] MCMLXV. Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 390, 2 nlb.; 552; 582, 4 nlb. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. BIBLIOGRAFIA LITERATURY POLSKIEJ. „NOWY KORBUT”. Redaktor naczelny: Kazimierz Budyk. Komitet redakcyjny: Ewa Korzeniewska, Tadeusz Mikulski, Roman Pollak, Irmína Sliwińska, Stanisław Stupkiewicz (sekretarz), Zygmunt Szwejkowski. [Tom 1].

Trzytomowa bibliografia piśmiennictwa staropolskiego jest dziełem fundamentalnym, a biorąc pod uwagę rozmiary i rozmach wykonania — właściwie w polskiej nauce o literaturze dziełem bez precedensu. Jako takie zasługuje na omówienie na zasadach specjalnych, odmiennych w pewnym sensie od obowiązujących przy ocenianiu „zwykłych” prac historycznoliterackich. Nie chodzi tu zresztą o to, że samo wyliczanie potknięć nie prowadzi zbyt daleko, a ograniczona do nich recenzja szczegółowa, przekraczając kompetencje jednego recenzenta, nie jest przecież możliwa, bez rozbudowanego do ogromnych rozmiarów warsztatu bibliograficznego. Waga społeczna i naukowa *Piśmiennictwa staropolskiego* jest tego wymiaru, że recenzent nie może poprzestać jedynie na weryfikacji osiągniętych rezultatów, musi natomiast podjąć się oceny dzieła w perspektywie jego społecznej przydatności i naukowego funkcjonowania.

Bibliografia najdawniejszej literatury polskiej nosi na nie całkiem poprawnie sporządzonej karcie tytułowej miano *Piśmiennictwo staropolskie*, potocznie zaś nazywana jest „Nowym Korbutem”, a właściwie, jak to wynika z *Przedmowy* i prospektu księgarskiego, „Nowego Korbuta”¹ tomem pierwszym. Trzeba sięgać aż do tych, drugorzędnych jak by się wydawało, źródeł informacji bibliograficznej, aby określić numer tomu NK, bo kontrtytuł podaje jedynie numery kolejnych woluminów *Bibliografii literatury polskiej*, lecz na nim, ani też na karcie tytułowej nie znajdziemy numeru tomu — w rozumieniu *Przedmowy*, a więc tomu jako całości obejmującej określoną epokę literacką, choć złożonej z pewnej liczby woluminów. Stosownie do tego rozumienia kontrtytuł powinien wyglądać nieco inaczej: *Bibliografia literatury polskiej*. „Nowy Korbut”. T. 1: *Piśmiennictwo staropolskie*; karta tytułowa zaś zawierałaby informacje następujące: *Piśmiennictwo staropolskie*.

¹ Dalej posługiwać się będziemy skrótem NK.

Cz. 1: *Hasła ogólne i anonimowe*; cz. 2: *Hasła osobowe A—M*; cz. 3: *Hasła osobowe N—Z*. Stosowanie określeń tak pospolitych jak „tom” i „część” sprawę by niepomernie uprościło. Inaczej zwykły opis bibliograficzny tej książki staje się problemem niebanalnym i kontrowersyjnym.

Rozpocząłem od pretensji dotyczących sprawy drobnej, a przecież dokuczliwej i symptomatycznej, wskazującej na pewne niedopracowanie całości, brak w niektórych wypadkach ostatniego szlif redakcyjnego. Przecież pretensje nie mogą w tej recenzji dominować, ani też dominować nie będą. Zasadniczą bowiem jej tonacją jest szacunek dla ogromnego trudu badawczego — świadomie używam określenia: „badawczego”, a nie „zbierackiego” — i podziw dla ogromu osiągniętych rezultatów pozytywnych. Nawet rozbieżnie wobec tej tonacji brzmiące wypowiedzi nie przeczą ocenie generalnej, nawet jej nie modyfikują, dotyczą bowiem elementów drugorzędnych i mniej istotnych w stosunku do wagi i wartości całego dzieła.

Aby zapobiec przykładaniu niewłaściwej miary do wysuwanych pod adresem NK zarzutów, trzeba wyraźnie określić płaszczyznę, na jakiej powinna się toczyć dyskusja nad *Piśmiennictwem staropolskim*. NK to dzieło ogromne, dzieło ogromnego trudu, suma wiedzy o piśmiennictwie staropolskim, podana bibliograficznym sposobem. Jest książką najbardziej użyteczną i użytkowaną, pomocą niezastąpioną i nie dającą się wyeliminować. Usterki i niedopatrzona, nawet gdyby trzeba było odnotować poważną ich liczbę, nie przekreślą i tej oceny, i wagi naukowej NK.

Należy on bowiem do tych dzieł naukowych, których wielkość i wartość chciałbym mierzyć miarą zgoła paradoksalną — ilością błędów. Jak rzadko gdzie, zauważone błędy i opuszczenia, nie świadczą oczywiście na korzyść dzieła, mówią o jego wielkości. Zresztą im dokładniej się z NK zapoznawać, im bardziej się w niego wczytywać, w tym większym stopniu znikają pretensje i uprzedzenia. Tyle opuszczono — a przecież zapełniono 180 arkuszy wydawniczych opisami bibliograficznymi! I to nie opisami mechanicznymi, lecz rozsądnymi, w oparciu o lekturę znacznej liczby prac i ocenę ich zawartości, porządkującymi stan badań, w wielu szczegółach istotnie ten stan badań uzupełniając. Jest to na tyle rzecz oczywista i nie podlegająca dyskusji dla każdego, kto bliżej zapoznał się z NK, że zbędne wydaje się dochodzenie i dowodzenie wielkości wkładu naukowego zespołu autorskiego, wyliczanie konstatacji nowych i odkrywczych, wskazywanie, jak daleko wykroczone poza zwykły obowiązek bibliografa, sięgając do archiwaliów i rękopisów. W rezultacie NK to nie zwykła, choćby i bardzo porządna bibliografia piśmiennictwa staropolskiego, lecz niejednokrotnie zbiór skróconych monografii bibliograficznych poszczególnych autorów i utworów.

To dzieło prawdziwie wielkie. Taka wydaje mi się najwłaściwsza płaszczyzna dyskusji; nie dyktuje jej jedynie lojalność krytyka będącego zawsze w pozycji korzystniejszej niż twórca, jak też uwagi krytyczne i propozycje nie wynikają z chęci szukania przysłowiowej dziury w całym i pokazania, że nawet w tworze doskonałym są miejsca jakoś kompromitujące i usterki, których należało uniknąć.

NK, skoro wyszedł spod pras drukarskich, przestał być tworem indywidualnego zespołu autorskiego czy nawet instytucji, którałożyła na jego przygotowanie i publikację. Stał się tworem społecznym, dziełem powszechnego użytku, nieraz irytującym, ale częściej zadziwiającym i stale potrzebnym. Dlatego warto pokusić się o poprawienie go tam, gdzie to możliwe, i uzupełnienie tam, gdzie to konieczne. W tym kontekście najlepiej tłumaczy się podjęta tu z założeniami i osiągnięciami *Piśmiennictwa staropolskiego* dyskusja, a także sformułowane w jej toku postulaty. Jeżeli jednak nie zamierzamy poprzestać na podsumowaniu obiegowych już w środowisku polonistycznym, a także poza nim, sądów i opinii, ani też ogra-

niczyć się do oddania sprawiedliwości twórcom i wymierzenia sprawiedliwości dziełu, dyskusja owa winna doprowadzić do wysunięcia pewnych postulatów praktycznych, możliwych, jak się wydaje, do wykonania, a w każdym razie — zasługujących na realizację.

NK, według pierwotnych planów, miał być wznowieniem *Literatury polskiej* Gabriela Korbuta, która w dwóch wydaniach poprzednich oddawała nieocenione usługi kilku generacjom pracowników naukowych i studentów polonistyki. Z zamiaru tego, po licznych, najczęściej negatywnych, doświadczeniach, pozostał jedynie podtytuł: *Bibliografia literatury polskiej*. „Nowy Korbut”, i trójczłonowa budowa haseł autorskich. Poza tym zmieniono całkowicie układ dzieła, wzbogacając i rozszerzając niepomiernie dokumentację biograficzną i bibliograficzną. I tak bibliografia podmiotowa rejestruje wszystkie wydania, a nie tylko pierwodruki, jak to było w „starym Korbucie”, przedmiotowa zaś posiada ambicję objęcia całokształtu wartościowych wypowiedzi o dziełach i autorach. Rezultat — 4 ogromne hasła ogólne (zajmujące blisko połowę woluminu 1), ponad 650 haseł osobowych i ponad 140 haseł poświęconych utworom anonimowym, w tym 13 haseł zbiorczych, a niektóre z nich, jak „Tzw. literatura sowiżralska” czy „Dramatyczne utwory”, obejmują po kilkadziesiąt utworów. Nie może z tym bogactwem mierzyć się „stary Korbut”, ani ilościowo ani też jakościowo. Szkoda więc, że — tak w szczegółach jak i w ogólnej koncepcji — zaciążył negatywnie nad przyszanym się do pokrewieństwa z nim nowym przedsięwzięciem bibliograficznym. Zaciążył negatywnie przede wszystkim przez samo założenie generalne podjętej pracy, polegające na reedycji „Korbuta”, uzupełnionej jedynie nowymi materiałami.

O dziejach i przemianach NK informuje *Przedmowa* redakcyjna, dołączona do woluminu 1 *Bibliografii*. Jest ona dokumentem bardzo kłopotliwym i nie wszystkie jej twierdzenia można zaakceptować. Komitet Redakcyjny Bibliografii Literatury Polskiej wg *Literatury polskiej* G. Korbuta powołany został uchwałą organów rządowych z 18 kwietnia 1950. Pracę nad przygotowaniem maszynopisu *Bibliografii*, objętości 500 arkuszy wydawniczych, ukończono w zimie 1951/52. Okres wykonania tak ogromnego dzieła, a więc niespełna półtora roku, mówi właściwie sam za siebie. *Przedmowa* pokwitowała tę sprawę zdaniem następującym: „Ani Komitet Redakcyjny, ani recenzenci nie byli z przedstawionej redakcji dzieła zadowoleni” (I, s. 8). Okazało się wtedy również, że niewiele ponad 10% pozycji dawnego „bloku Korbutowego” może pozostać bez zmian, podjęto więc, jak czytamy w *Przedmowie*, korektę większości materiałów wprowadzonych przez Korbuta. Nie wiem, co przez takie sformułowanie należy rozumieć. Wydaje się jednak, iż zamiast robić „korektę” rzeczy szacownej, ale przecież nie mogącej po dwudziestu latach, licząc od czasu ukazania się wydania 2, zadowalać, należało raczej przemyśleć gruntownie technikę i zasady zbierania materiału, wysnuć właściwe wnioski z dotychczasowych niepowodzeń, zrezygnować z „korekt” i uzupełnień — na rzecz planowej i systematycznej eksploracji źródeł, od nowa i bez oglądania się na dobrodziejstwa płynące z przestarzałego inwentarza.

Nie twierdzą, że taki plan nie istniał. Wręcz przeciwnie, osiągnięte rezultaty, wobec których usterki i opuszczenia stanowić mogą procent niezmiernie nikły, wskazują, że plan taki został sporządzony, choć podejrzewam, że z niejednakową w każdym szczególe konsekwencją zrealizowany, skoro mogły pojawić się luki, o których za chwilę, i skoro pewne odcinki bibliografii opracowano w sposób niejednolity i w oparciu o niejednakowe kryteria.

Przedmowa objaśnia ogólne zasady kwalifikowania materiału bibliograficznego dla całego NK. Wszakże tom 1, *Piśmiennictwo staropolskie*, został potraktowany w sposób specjalny, dzięki czemu otrzymaliśmy bibliografię piśmiennictwa,

a nie tylko literatury w sensie wąskim. Badaczom literatury staropolskiej nie trzeba przypominać, jak doniosła i jak naukowo trafna była ta decyzja. Za tym przykrzejszą rewelacją wypada więc uznać pominięcie — występującego nb. w *Literaturze polskiej* Korbuta — hasła „Jan III Sobieski”. Jest to oczywiste nieporozumienie, tym dotkliwsze, że odpowiednią decyzję podjęto świadomie, mając na uwadze zachowanie konsekwencji w budowie hasła — które w przypadku Sobieskiego byłoby olbrzymie i w małym tylko stopniu zapełnione materiałem należącym do literatury. Żadna jednak ten byłby niewątpliwie najlepszy, gdyby mógł być wymiernym obiektywnie. »Zdrowy rozsądek« kilkunastu pracowników prowadził często do różnych rozwiązań sytuacji analogicznych nie tylko w poszczególnych tomach, ale także w obrębie tego samego tomu. Zresztą różne rozwiązania nakazywał zwykle różny materiał. Często ten sam pracownik po wypróbowaniu jednako-owego, zgodnego z pewną zasadą, potraktowania analogicznych sytuacji dochodził do wniosku, że w rezultacie w jednym z przypadków trzeba postąpić inaczej, aby nie dojść do absurdu” (I, s. 10).

Przedmowa niepokoi jednak przede wszystkim w tych miejscach, które dotyczą techniki opracowywania materiału: „Przyjęte kryteria okazały się w końcu tylko wytycznymi, stosowanymi w zależności od epoki, pisarza, źródeł, materiałów itd. Przewodnikiem w zawiłych rozbieżnościach musiał pozostać przede wszystkim »zdrowy rozsądek«. Przewodnik ten byłby niewątpliwie najlepszy, gdyby mógł być wymiernym obiektywnie. »Zdrowy rozsądek« kilkunastu pracowników prowadził często do różnych rozwiązań sytuacji analogicznych nie tylko w poszczególnych tomach, ale także w obrębie tego samego tomu. Zresztą różne rozwiązania nakazywał zwykle różny materiał. Często ten sam pracownik po wypróbowaniu jednako-owego, zgodnego z pewną zasadą, potraktowania analogicznych sytuacji dochodził do wniosku, że w rezultacie w jednym z przypadków trzeba postąpić inaczej, aby nie dojść do absurdu” (I, s. 10).

Niepodobna przyjąć do wiadomości tego wytłumaczenia. Nie może ono też rozgrzeszać NK za dość licznych absurdów, przed którymi właśnie „zdrowy rozsądek” powinien był twórców bibliografii uchronić. A jeśli nie zdrowy rozsądek, to wyraźne instrukcje, co można uznać za element nadający się do wprowadzenia do bibliografii przedmiotowej, co zaś w niej absolutnie znaleźć się nie powinno. Praktycznie wyczerpanie wszystkich wypowiedzi, a zwłaszcza drugorzędnych i przypadkowych wzmianek, o utworach i pisarzach jest niemożliwe, a także niepotrzebne. Istnieje przecież granica nośności informacji naukowej i na pewno poza tą granicą znajdują się przygodne, jednozdaniowe wzmianki czy cytaty, których autor pracy naukowej używał do egzemplifikacji wywodów niekoniecznie związanych z określonym utworem. Gdyby jednak tego typu odpryski konsekwentnie odnotowywać, to *Piśmiennictwo staropolskie* obejmowałoby nie 3, lecz 15 tomów i chyba nigdy by nie ujrzało światła dziennego. Przed taką ostatecznością uchronili nas na szczęście autorzy i redaktorzy NK.

I dlatego zupełnie nieusprawiedliwione jest wielokrotne wymienianie szacownej skądinąd pracy W. Śmiecha *Rozwój historyczny polskich grup spółgłoskowych *śř, *źř, *žř* tylko z tej przyczyny, że korzystał on także z materiałów literackich: pracy, której nb. nie odnotowano tam, gdzie powinna była znaleźć miejsce, tj. w dziale „Literatura do badań nad językiem” w epoce Odrodzenia i w czasach porenasansowych. Można by sobie darować również przytoczenie, i to aż w dwóch wydaniach, jednozdaniowej wzmianki E. Słowackiego o *Jerozolimie wyzwolonej*, jak i zdawkowych opinii Backvisa o różnych pracach, odnotowywanych jako recenzje tych prac, zresztą niekonsekwentnie, od przypadku do przypadku, co gorsze, że z pominięciem rzeczywistych recenzji, np. z „Rocznika Literackiego”. Nie potrafiłbym powiedzieć, ile jest tego typu „śmiecia” bibliograficznego. Sporą jednak porcję dałoby się wskazać i dlatego uważam, że cytowane wyjaśnienie redakcyjne trudno uznać za wystarczające. Nadmiar informacji bezwartościowych, choć powodowany chwalebą troską o powiększenie liczby ustaleń, w efekcie nie ułatwia,

lecz utrudnia badaczowi korzystanie z NK. Zresztą o tych sprawach trzeba mówić osobno i obszerniej. Wiązą się one bowiem z problemem podstawowym dla użyteczności NK, z problemem czytelności dzieła.

Napisano na ten temat w *Przedmowie*: „Czytelność bibliografii była od początku jedną z głównych trosk Komitetu Redakcyjnego. W trosce o tę czytelność został zachowany zasadniczy układ dawnego dzieła nie tylko z tego powodu, że jest już wypróbowany, lecz i dlatego, że w ciągu minionych paru dziesiątków lat korzystający już się do niego przyzwyczaili. Wzorzec nie został ślepo skopiowany, lecz ulepszony tam, gdzie tego wymagało większe nagromadzenie materiału lub rażące luki. Na rzecz czytelności bibliografii korbutowej ograniczono przede wszystkim stosowanie skrótów i unikano odsyłaczy, a raczej powtarzano pełny zapis pozycji występującej wielokrotnie w różnych miejscach. Gdzie to było celowe i możliwe, wprowadzono rozbicie bogatego materiału na drobne rozdziały” (I, s. 11—12).

To wszystko prawda. Nie uważam jednak, aby właśnie stosowanie skrótów mogło zagrozić czytelności NK — i że przyjęte założenia uczyniły go bardziej przystępnym. Skrótory są zrozumiałe lub niejasne, zależnie od stopnia obycia się z nimi. A główne powody nieprzejrystości NK są zupełnie inne.

Wyobraźmy sobie sytuację, wcale nie wymyśloną, wręcz codzienną, stale powtarzającą się w procesie dydaktycznym: polecając studentowi do lektury rozprawę, prowadzący ćwiczenia pamięta nazwisko jej autora, pełny lub przybliżony tytuł, nie pamięta jednak, gdzie, a zwłaszcza kiedy była ona drukowana. Pół biedy, gdy rzecz dotyczy mniej znacznego autora czy utworu, choć i wtedy wyszukanie odpowiedniej informacji wymaga czasu. Gorzej, gdy chodzi o rozprawę ogólną lub poświęconą autorowi takiemu jak Jan Kochanowski. Wówczas student, a często i pracownik naukowy, skazany jest na ustawiczne wertowanie gęsto i nieczytelnie zadrukowanego tekstu. Układ chronologiczny, jaki zastosowano w bibliografii przedmiotowej, nie tłumaczy się niczym. Odpowiada on jedynie na pytanie o przebieg badań nad autorem lub dziełem, pytanie nie największej przecież doniosłości. W przypadku zaś opracowywania stanu badań również alfabetycznie (lub inaczej) zarejestrowane pozycje można w notatkach ułożyć zgodnie z zamierzeniami badacza, dla którego zwykle następstwo w czasie nie jest ani najważniejsze, ani wystarczające. Element chronologizacji wolno było wprowadzić w jednym tylko wypadku: dzieląc cały materiał na dwie grupy, do pierwszej zaliczyć wzmianki pisarzy współczesnych, do drugiej — wypowiedzi o charakterze naukowym. Oczywiście w tej chwili jest to już musztarda po obiedzie i żale mocno spóźnione.

Do takich, w poważnej mierze, należy również pretensja następna. Układ materiału we wszystkich hasłach NK, i autorskich, i ogólnych, jest ofiarą niewczesnej demokratyzacji. Książki i rozprawy poświęcone autorom czy utworom przemieszano z przygodnymi wzmiankami lub po prostu ze śmieciem bibliograficznym. Niczemu to nie służy, a po prostu dezorientuje. Bibliograf, jeśli wykonał już taką ogromną pracę, powinien ułatwić korzystanie z jej rezultatów czytelnikowi studentowi i pracownikowi dydaktycznemu; powinien poprzez układ informacji bibliograficznej, strukturę odzwierciedlającą przynajmniej formalnie hierarchię ważności i przydatności naukowej, istniejącą między pracami odnotowywanymi w bibliografii i znowu nie tak trudną do zauważenia — sugerować rozumny wybór. Nie żądam za wiele. Sprawa jest chyba bardzo prosta i zhierarchizowanie informacji mogłoby być czynnością nieomal mechaniczną, choć na pewno nie czysto redakcyjną. Wiadomo przecież, że — tak dla pożytku naukowego jak i dydaktycznego — większą wartość ma książka czy rozprawa monograficzna niż wzmianka w rozprawie na obszerniejszy temat. Bezwzględnie należało wydzielić książki i rozprawy, a na dalszym planie odnotować te pozycje, które bądź tylko z daleka, bądź

niewielką częścią zawartych w nich wywodów odnoszą się do autora lub dzieła będącego podmiotem hasła bibliograficznego. Czy zaniedbanie to, a właściwie błąd w strukturze bibliografii, jest do odrobienia? Pozwolę sobie odpowiedzieć na to pytanie, wysuwając na końcu niniejszej recenzji konkretne wnioski i postulaty. Od ich przyjęcia lub odrzucenia zależy odpowiedź pozytywna lub negatywna.

Wyodrębniono, co prawda, monografie. Ale pojęcie to wyśrubowano, zastosowano jeśli nie błędnie, to tradycyjnie. Za monografię uznali autorzy NK, przynajmniej w dziale haseł autorskich, jedynie książki o życiu i twórczości pisarza. Nie wiele jest jednak książek tego typu i praktycznie niewiele musi ich być, gdyż należą się one jedynie wąskiej grupie najwybitniejszych osobistości twórczych. Puste miejsca w dziesiątkach haseł autorskich mylą, sugerując braki w stanie badań, braki, które nigdy nie będą zapełnione, lub też dawno je zapełniono w inny, bardziej interesujący i naukowo ważki sposób. Po prostu monografiami innego typu, bo przecież do monografii właśnie wolno zaliczyć, zgodnie z sensem wyrazu, każdą książkę poświęconą jednemu zagadnieniu, niezależnie od jego treści: czy będzie nią twórczość autora, czy jej część, czy też poetyka i właściwości stylistyczne utworów. Sporadycznie robiono tu wyjątki, np. przy Krzysztofie Opalińskim; wyjątek to zresztą problematyczny, skoro z dzieł Opalińskiego znane są jedynie *Satyry*. Regułą zaś jest stan taki przy Samuelu Twardowskim: jako monografia figuruje od dawna już przestarzała książka Turowskiego, znakomitego zaś studium R. Fischerówny szukać trzeba w gąszczu przyczynków. Podobnie rzecz ma się ze studiami L. Kamykowskiego o Kasprze Twardowskim, M. Piszczkowskiego o Żabczycu, M. Plezi o *Kronice* Galla Anonima, W. Roszkowskiej o komediach Lubomirskiego — by wymienić jedynie przykłady. Podobnie bowiem zagubiono cały zastęp cennych książek naukowych, stanowiących sumę wiedzy o pisarzach i dziełach staropolskich oraz kapitał zakładowy w badaniach nad literaturą staropolską.

Twórcy i redaktorzy NK mogą oczywiście odpowiedzieć: jeśli wie się, że istnieją studia Fischerówny, Kamykowskiego, Piszczkowskiego i innych, wystarczy odpisać w katalogu bibliotecznym sygnaturę. Jeśli się wie! NK jest jednak nie tylko dla tych, którzy znają elementarz stanu badań, lecz i dla tych, którzy tego elementarza się uczą. Powinien im też w tym pomóc i udzielić odpowiednich wskazówek. Bibliografia jest bowiem nie dla bibliografów, lecz dla profanów.

Konieczność układu selektywnego, tj. takiego, w którym nie czas powstania pracy, lecz jej znaczenie merytoryczne decyduje o kolejności w zespole informacji bibliograficznych, uzasadniona jest także względami czysto naukowymi. Rokrocznie wzrasta liczba tekstów naukowych. Nie tylko pełne ich wykorzystanie, ale nawet uświadomienie sobie ich istnienia i przydatności staje się problemem, z którym niełatwo sobie poradzić. Rosną dlatego niepomierne zadania bibliografii. Ma być ona pomocą w pracy badawczej, a nie dodatkową trudnością. Badacz nie powinien ustawicznie przedzierać się przez nieprzebrane zwały prac o wartości archiwalnej. Nie zawsze jest to potrzebne, najczęściej nieopłacalne. Przynajmniej do pewnego stopnia bibliografia (również NK) winna mu orientację ułatwić, choćby w sposób wyżej scharakteryzowany.

Autorzy NK przebrnęli przez materiał niebywale wielki. Rezultatów ich trudu niepodobna uważać li tylko za spis bibliograficzny. Biografie pisarzy, oparte na stanie badań, ale i częstokroć poza niego wykraczające, stanowią pierwszy polski słownik biograficzny pisarzy staropolskich, a jest ich liczba niemała — ponad 650. Ze niejednokrotnie widnieje w tym niepospolitym słowniku uwaga: „Szczegóły życia nie znane”, to już najmniejsza wina jego autorów. Stan badań, obfitujący przecież w stwierdzenia kontrowersyjne, wykorzystali oni znakomicie do ustalania

autorstwa i chronologii wielu utworów, sygnalizując zarazem kwestie sporne i toczące wokół nich dyskusje. Niejednokrotnie musieli postąpić arbitralnie z braku rozstrzygnięć definitywnych, i tak autorstwo *Roksolanek* przysądzone jednak Bartłomiejowi Zimorowicowi. Gorzej, gdy podejmowano decyzje wbrew stanowi badań, zapewne przez niedopatrzenie, jak w przypadku *Dyskursu o pomnożeniu miast w Polsce*, zaliczonego do dzieł Łukasza Opalińskiego. Tego typu usterki, choć listę ich dałoby się pomnożyć, mają znaczenie absolutnie drugorzędne. Pretensja zaś, jaką z ich powodu trzeba sformułować, odnosi się nie do pomyłek w przypisywaniu nielicznych utworów, o które tu mogłoby chodzić, określonym autorom, lecz o pochopność w pomieszczaniu na liście dzieł pewnego autorstwa tych utworów, których autorstwo poddawano w wątpliwość i dyskutowano.

Postawiłem wobec NK zarzut niedopracowania, niekonsekwencji, a także pewnej niesystematyczności w zbieraniu materiału. Postaram się tę opinię uzasadnić. Oczywiście nie po to, by udowodnić za wszelką cenę rację recenzenta, ale przede wszystkim na poparcie wniosków i postulatów, do których ta recenzja zmierza. Ponadto materiał przykładowy, którym zamierzam się posłużyć, uzupełni pewne hasła NK lub wskaże na pominięte, co oczywiście ilościowo jest niewspółmierne do wielkości samego dzieła, zwłaszcza że z listy usterek sporządzonych w toku lektury NK chciałbym przedstawić tylko wybrane, jako przykłady ilustrujące wody recenzenta.

I jeszcze jedna uwaga. Usterki i opuszczenia są chyba nie do uniknięcia przy stosowanych obecnie chałupniczych, czy raczej rękodzielniczych metodach pracy. Może specjalne maszyny kiedyś potrafią powielić jedną informację bibliograficzną w tylu egzemplarzach, ile jest koniecznie potrzebnych, ani mniej, ani więcej. Człowiek-bibliograf sporządzając jednak 50 opisów tej samej pracy, dotyczącej np. 50 utworów i przez to powoływanej w 50 miejscach, może opuścić jedną lub dwie fiszki, i wówczas recenzent oskarży go o niesystematyczność w zbieraniu materiału. Jestem całkowicie świadomy tego obustronnego niebezpieczeństwa i pełen wyrozumiałości, a raczej podziwu dla bibliografów, że tak mało błędów obciąża ich pracę. Jeśli jednak decyduję się mówić o tych błędach, to tylko z uwagi na wspólne dobro, które wzbogacać zawsze warto.

Podejrzenia o pewną niesystematyczność w zbieraniu materiału nie chciałbym odnosić do sytuacji modelowo przedstawionej wyżej. Odnoszę je do wypadków, które trudno mi inaczej wytłumaczyć, opuszczania — nawet w jednorazowym zapisie — rozpraw i obszernych recenzji drukowanych w „Pamiętniku Literackim”, całych utworów omawianych lub nawet drukowanych w tym czasopiśmie, które z racji swej ważności i dostępności winno być wykorzystane w maksymalnym stopniu.

W zakresie tekstów brak przede wszystkim w NK *Frantowych praw*. Istniał w XVI w. ich przekład polski, na równi z *Marchońtem* i *Sowiżrzałem* przeniknęły one do literatury i kultury polskiej, znaleźć można w tekstach tzw. literatury sowiżrzańskiej liczne pogłosy i adaptacje, wreszcie K. Piekarski znalazł i przedrukował w „Przeglądzie Bibliotecznym” (1930) fragmenty staropolskich wydań, a Brückner omawiał ten tekst w „Pamiętniku Literackim” (1905), ostatnio zaś poświęcił mu obszerną rozprawę J. Magnuszewski („*Frantowe prawa*” w *literaturze czeskiej i polskiej*. W zbiorze: *Z polskich studiów slawistycznych*. Warszawa 1958). Z niejasnych powodów nie odnotowano przedrukowanego przez K. Badeckiego w „Pamiętniku Literackim” (1916) intermedium *Hajduk Mikłusz odmienia ort u Żyda* (1622) (zob. też K. Badecki, *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku*. Lwów 1925) oraz głośnego, acz zagubionego tomu *Bachanalia, czyli Dialogi z intermediami, reprezentowane na teatrach szkolnych, w jedno opus zebrane*. Tom ten

zawierał przynajmniej trzy komedyjki: *Guślarze*, *Albertus-rotmistrz* oraz *Pielgrzym i pątnica*, które streścił i cytował Juszyński w *Dykcjonarzu poetów polskich* (t. 2, Kraków 1820, s. 391—394), a po nim omawiało wielu badaczy (zob. K. Ba-decki, *Nie odszukane pierwodruki literatury mieszczańskiej w Polsce XVII w.* „Pamiętnik Literacki” 1926).

W zakresie opracowań chciałbym się ograniczyć do kilku haseł autorskich, szczególnie bliskich piszącemu te słowa, a przez to łatwiejszych do weryfikacji. Nie kryje się za tym jedynie — jak sądzę — ułatwianie sobie pracy, badacz jest bowiem równym partnerem bibliografa tylko na odcinkach wybranych. Pierwsze z tych haseł to „Biernat z Lublina”. W oparciu o własne notatki skonstatowałem następujące opuszczenia. Na liście utworów o niepewnym autorstwie, przypisywanych jednak — choćby niesłusznie — Biernatowi, powinny się znaleźć: *Historia o Szczęściu i Pamiętniki Janczara* (zob. A. Brückner, *Geschichte der älteren polnischen Schriftsprache*. Leipzig 1922, s. 71—72). W bibliografii przedmiotowej brakuje prac: T. Sinko, *Trzy przemiany Ezopa* (*Marcholt — Sowizdrzał — Szwejk*) („Meander” 1952, nry 1—2); A. Czermiński, *Radynał pod płaszczem bakalarza* („Nowy Tor” 1953, nr 28; „Świat i My” 1953, nr 83; „Widnokrąg” 1953, nr 38; „Życie i Kultura” 1953, nr 35; „Głos Tygodnia” 1953, nr 41; „Nowiny Tygodnia” 1953, nr 37) oraz *Protoplasta bajki polskiej* („Słowo Tygodnia” 1953, nr 8; „Świat i My” 1953, nr 75); S. Wolski, *Biernat z Lublina* („Kultura i Życie” 1952, nr 15); S. Grzeszczuk, *O ludowych początkach humanizmu polskiego* („Od A do Z” 1953, nr 43); K. Budzyk, *O teorii procesu historycznoliterackiego w okresie polskiego renesansu i baroku* („Przegląd Humanistyczny” 1958). Godziło się też odnotować pierwszorzędnej wagi dla biografii i bibliografii Biernata z Lublina wypowiedź J. Maleckiego w polemicznym piśmie *Defensio verae*, dostępnym obecnie w przedruku S. Rosponda w tomie *Druki mazurskie XVI w.* (Olsztyn 1948, s. 61—62), i ważną dla ustalenia daty pierwszego wydania *Żywota Ezopa* wzmiankę M. Pu-dłowskiego w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej (nr 2468, k. 77), przedrukowaną przez J. Muczkowskiego w *Rozmaitościach historycznych i bibliograficznych*, a poprawnie przeze mnie w studium *Sporne i niesporne problemy bibliografii Biernata z Lublina* (w zbiorze: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*. Kraków 1961, s. 144).

Bibliografię Jana Andrzeja Morsztyna trzeba dopełnić pracami: A. Brückner, *Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim* (Kraków 1898—1899); R. Fischerówna, *Samuel Twardowski jako poeta barokowy* (Kraków 1931); Z. Wójcik, *Akta poselstwa Morstina oraz Leszczyńskiego i Naruszewicza do Szwecji w roku 1655* („Teki Archiwalne” t. 5 (1957)); W. Roszkowska, *Włoski rodowód komedii S. H. Lubomirskiego* (Wrocław 1960).

Do hasła „Opaliński Krzysztof” dopisać należy następujące pozycje: B. A. [A. Bem], *Opaliński Krzysztof* (w: *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*. Seria II. T. 5—6. Warszawa 1908); K. Koranyi, *Danielis Wisneri „Tractatus brevis de extramagis lamis, veneficis” a „Czarownica powołana”*. (Szkic z dziejów polskiej literatury prawniczej) (w zbiorze: *Pamiętnik trzydziestolecia pracy naukowej prof. dr. Przemysława Dąbkowskiego*. Lwów 1927); S. Kot, *Polacy na studiach w Orleanie w XVI i XVII wieku* („Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU” t. 25 (1921), nr 5); S. Windakiewicz, *Księgi nacji polskiej w Padwie* („Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” t. 6 (1890)); S. Grzeszczuk, *Wstęp do problematyki „Satyr” Krzysztofa Opalińskiego* („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” nr 36 (1961)). Pominięto wreszcie liczne wypowiedzi autorów XVII-i XVIII-wiecznych, ważne tak dla problematyki autorstwa *Satyr* jak i oceny wojewody poznańskiego wśród współczesnych. Nie zaznaczono wreszcie hipotezy

E. Lipińskiego, przyznającej Krzysztofowi autorstwo prozaicznego *Dyskursu o pomnożeniu miast w Polsce* (1617, 1648).

Ponadto przy Łukaszu Opalińskim nie odnotowano kilku dzieł jego pióra, o których wzmiankuje Krzysztof Opaliński w listach do brata, takich jak rękopiśmienne „dyskursy” *De hibernis*, *De executione legum* czy drukowane dziełko *De presenti statu Europae* (1645); przy Piotrze Kochanowskim opuszczono oprócz szeregu pomniejszych, rozprawę R. Pollaka, *Poezje Kochowskiego a Goffred Tassa-Kochanowskiego* („Biblioteka Warszawska” 1913); w bibliografii Jana Kochanowskiego nie znalazłem, przynajmniej na odpowiednich miejscach, rozprawy K. Budzyka *Jana Kochanowskiego droga do Czarnolasu* („Nowa Kultura” 1953, nr 39. Przedruk w: *Szkice i materiały do dziejów literatury staropolskiej*. Warszawa 1955) i recenzji J. Bartwińskiego o książce S. Rosponda *Język i artyzm językowy Jana Kochanowskiego* („Polonistyka” 1962).

W sumie — nawet staranna lektura nie pozwala na znalezienie większej ilości opuszczeń, a zwłaszcza braków w zakresie ważniejszych pozycji. Wolno przypuszczać, że ten stan jest właściwy większości haseł autorskich i anonimowych NK, a więc — stan zadowalający. Znacznie bardziej niepokoją hasła ogólne, tak dla swej zawartości jak i układu, ale sprawa ta wymagałaby osobnej dyskusji, i to właściwie nie teraz, lecz przed drukiem *Piśmiennictwa staropolskiego*.

Mówiło się o niedopracowaniu NK. Trzeba jednak pamiętać, że dzieło tego typu nie może nigdy ukazać się w wersji dopracowanej i zamkniętej. Nie zwalnia to jednak recenzenta od uzasadnienia powyższego zarzutu. Dotyczy on przede wszystkim aparatu pomocniczego, ale także i samej techniki opisu bibliograficznego i wykorzystanych źródeł. Jeśli chodzi o technikę opisu, zauważyć można niekonsekwencje w podawaniu stron przy powoływanych pracach. O ile w całości dotyczą one autora, w którego hasła zostały odnotowane, sprawa nie ma żadnego znaczenia i pominięcie stron jest oczywiste. Gorzej, jeśli tylko drobny fragment rozprawy lub książki odnosi się do postaci czy dzieła wymienionego w hasle, a tu właśnie postępowano nie zawsze konsekwentnie, raz wskazując strony, kiedy indziej nie. W zakresie źródeł, poza sporadycznymi opuszczeniami różnych prac, niepokoi brak zasad przy wykorzystywaniu źródeł staropolskich i oświeceniowych. Odnotowywano je od przypadku do przypadku. Jednych bibliografów i pisarzy staropolskich i XVIII-wiecznych eksplorowano starannie, innych niesłusznie pomijano. Ponieważ w wypowiedziach autorów XVI—XVIII w. kryje się niemało bezcennych informacji bibliograficznych, ponieważ niejednokrotnie trzeba się do nich odwoływać dla ustalenia autorstwa poszczególnych utworów, sprawę należało wcześniej przemyśleć i konsekwentnie tę kategorię źródeł wykorzystać. W tym zakresie NK nie jest źródłem wystarczającym, warto by go — w postaci osobnej publikacji, zbierającej współczesne wypowiedzi krytyczne i bibliograficzne o pisarzach staropolskich — uzupełnić.

Pominięto także w bibliografii przedmiotowej dzieła ogólne o literaturze polskiej i podręczniki. Zestawiono je wprawdzie pracowicie na początku woluminu 1 (zresztą nie bez opuszczeń), ale później całkowicie o nich zapomniano. Czy słusznie? Zaoszczędziło to wprawdzie sporo miejsca, ale czytelnikowi znowu niepomierne utrudniło korzystanie z NK. Niektóre z owych 116 dzieł są rzeczywiście bez większej wartości. Ale inne, zwłaszcza najdawniejsze, to kopalnia informacji bibliograficznych o takich tekstach, których istnienie nierzadko jest nam wiadome tylko dzięki zapisom Juszyńskiego i innych XIX-wiecznych bibliografów. Z kolei w nowszych pracach znaleźć można monograficzne, choć miniaturowe ujęcie wielu problemów oraz znakomite charakterystyki autorów i utworów. Zasługiwały więc na wprowadzenie choćby na zasadzie drugorzędnych przyczynków, od których

przecież się roi w NK. Zresztą nie w każdym podręczniku i dziele ogólnym pisano o wszystkich 656 autorach NK i kilkuset utworach anonimowych. Nie w każdym są omówienia wartościowe. Chcąc jednak skompletować bibliografię, badacz musi przeglądać owe 116 książek wymienionych w NK. Trud całkowicie zbędny. Wyzyskanie w opisach szczegółowych przynajmniej najważniejszych z nich przyczyniłoby się ponadto do odnalezienia niejednego utworu i niejednego autora, o których niestety głucho w NK.

W zakresie aparatu pomocniczego odczuwa się brak indeksu utworów niepewnego autorstwa oraz utworów tłumaczonych. Należało też chyba, obyczajem praktykowanym powszechnie w bibliografiach naukowych, dołączyć wykaz czasopism, wydawnictw zbiorowych i innych podstawowych źródeł. Ujawniłby on nawet samym autorom bibliografii przyczyny opuszczeń, np. po macoszemu potraktowanych zeszytów naukowych wyższych uczelni, o czym świadczy pominięcie wielu prac w tych właśnie wydawnictwach ogłoszonych. Brak także tablicy chronologicznej utworów i autorów.

Wszystko to są jednak sprawy mniejszej wagi, najpierw ze względów ustawicznie w toku recenzji przypominanych, jako że wszystkie usterki razem wzięte są niewspółmiernie nikłe wobec ogromu dokonań, cennych ustaleń i bogactwa informacji bibliograficznych NK. Ponadto pewne z nich są, częściowo przynajmniej, do odrobienia: poprzez odpowiednie uzupełnienia czy opracowanie indeksów. Zajęłyby one część dodatkowego woluminu, którego konieczność chciałbym uzasadnić, gdzie też można by zmieścić *addenda* w postaci osobnych haseł i przeoczone pozycje w zakresie bibliografii przedmiotowej.

Konieczność opracowania owego woluminu rysuje się wyraziście na tle dalszych negatywnych wpływów *Literatury polskiej* Korbuta na *Piśmiennictwo staropolskie*. „Stary Korbut” dostarczył bowiem „Nowemu Korbutowi” wzorca bibliograficznego — niestety, już w znacznym stopniu przestarzałego. Gorzej, że twórcy *Piśmiennictwa staropolskiego*, a raczej w ogóle *Bibliografii literatury polskiej*, do tego jednokierunkowego wzorca się ograniczyli, ignorując i doświadczenia innych bibliografii, np. historycznych, i potrzeby wypływające z ogromnego rozwoju wiedzy o literaturze, wzbogacenia metod oraz poszerzenia problematyki badawczej.

NK dostarcza materiału do odpowiedzi na pytania tradycyjne. Nie złe czy niewłaściwie postawione, ale właśnie tradycyjne. Zgrupowane wokół osobistości autorskich. Nakierowane na monografie życia i twórczości indywidualnych pisarzy. Nie jest to złe, że NK dostarcza materiału do odpowiedzi na pytania tradycyjne. Pytania te wcale się jeszcze nie przeżyły, nie są przecież pozbawione sensu naukowego, jakkolwiek nie dominują dziś w badaniach historycznoliterackich i coraz bardziej będą tracić na znaczeniu. Złe jest jednak, że NK tylko do ich kręgu się ogranicza: nie zajmuje się problemami literatury staropolskiej jako określonego procesu literackiego i części procesu kulturalnego, lecz skupia uwagę na jednostkach twórczych. Konsekwencją tej oceny jest postulat uzupełnienia NK — książką problemów, czyli bibliografią ułożoną w porządku problemowym, nie autorskim.

Wchodzić powinny tu hasła odnoszące się np. do powiązań piśmiennictwa staropolskiego z literaturami obcymi; hasła te oprócz części ogólnej posiadałyby część szczegółową, gromadzącą materiał według autorów obcych drukowanych, przekładanych i parafrazowanych w Polsce, a więc obecnych w naszej kulturze, wraz z pracami poświęconymi tej ich obecności i udziałowi. Inną grupę haseł utworzyć by trzeba dla spraw takich, jak gatunki, prądy literackie, szkoły i style poetyckie, i w ogóle dla problemów poetyki. W osobnym haśle (czy hasłach) można by też zebrać materiał z pogranicza, a więc z pogranicza folkloru i literatury, lite-

ratury i sztuki, badań nad literaturą i językiem, wreszcie staropolskiej tradycji literackiej w innych epokach literatury itp.; w dotychczasowym układzie NK nie wiadomo, gdzie szukać np. dzieł najbardziej charakterystycznych dla warsztatu J. Krzyżanowskiego, takich jak *Paralele* czy *Mądrej głowie dość dwie słowie*, prac J. S. Bystronia lub S. Kota studiów o kulturze.

Zespół haseł, które należałoby tu sporządzić, jest sprawą do omówienia. Musi oczywiście wynikać z materiału i uwzględniać różnorodne potrzeby i kierunki badawcze. Dyskusja na ten temat powinna w ogóle doprowadzić do sformułowania zasad bibliografii historycznoliterackiej nowego typu. Ale to już wymaga dyskusji w szerszym gronie. W tym miejscu trzeba poprzestać na zasygnalizowaniu problemu. Gdyby jednak taki dodatkowy wolumen mógł zostać sporządzony, warto by przy tej okazji odrobić zaniedbanie i usunąć trudności związane z brakiem hierarchizacji materiału w hasłach autorskich NK, zestawiając przynajmniej: wykazy podstawowych źródeł, wydań, zbiorowych tekstów, antologii, serii wydawniczych i ich zawartości; listę bibliografii literatury staropolskiej; listę najważniejszych monografii, dotyczących zarówno autorów jak i zjawisk literackich; spis zbiorów studiów.

Te ostatnie dopełnienia „Nowego Korbuta” złożyłyby się już na sporą część „małego Korbuta” — książki, kto wie, czy w skali społecznej nie bardziej cennej i przydatnej, stanowiącej naprawdę podręczny informator o najważniejszych osiągnięciach polskiej nauki o literaturze. Może zresztą odpowiednio wykonana bibliografia do poszczególnych rozdziałów powstającego podręcznika uniwersyteckiego dziejów literatury polskiej te funkcje „małego Korbuta” przyjmie na siebie. Dla literatury staropolskiej przygotowano już w zakresie tych zadań doskonałą bazę materiałową w postaci bibliografii *Piśmiennictwa staropolskiego*.

Stanisław Grzeszczuk

PIŚMIENNICTWO STAROPOLSKIE. [Opis bibliograficzny jak na s. 237].

„Nowy Korbut”¹ jest przedsięwzięciem tak potężnym i tak zasadniczym dla polonistów, że należy mu się omówienie gruntowne i wszechstronne, bynajmniej nie od jednego autora pochodzące. Dwie części tego wielotomowego dzieła, które otrzymaliśmy dotąd, część początkowa i końcowa — z pewnością oddały już niezliczone usługi zarówno pracownikom badawczym jak i studentom z zakresu staropolszczyzny czy literatury najnowszej. To doceniamy wszyscy i nikogo o tym przekonywać nie trzeba. Nie trzeba także przekonywać, że piśmiennictwo nie każdego narodu posiada dzieło podobne, opracowane z należyta precyzją. Chlubne są tradycje naszej bibliografii od czasów Estreichera, o którym niegdyś napisano: „*Dem Riesenwerk Estreichers der »Bibliografia polska« [...] haben die wenigsten Länder Ähnliches an die Seite zu stellen*”². Czy podobnie napiszą o NK? Okaże się to w najbliższej przyszłości. Wiadomo nam wszystkim, że mają swego Lanson’a Francuzi, a swego Goedeckego Niemcy, ale oba te dzieła traktujemy zazwyczaj jako odpowiednik naszego Korbuta, tj. Korbuta dawnego, nie zaś nowego, powiększonego.

W zakresie najdawniejszej literatury, średniowiecznej, która w krajach zachodnioeuropejskich jest znacznie obszerniejsza niż polska, można za dzieło w pew-

¹ Dalej posługiwać się będziemy skrótem NK.

² G. Schneider, *Handbuch der Bibliographie*. Wyd. 4. Leipzig 1930, s. 15.